WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 59. Bochum, sobota, 18 maja 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Przyczyny wychodźtwa

Polaków są rozmaite, ale główną jest bezsprzecznie brak zarobku, jaki panuje w stronach rodzinnych. Powie może kto, że w Polsce także brak robotnika, bo przecież latem zatrudniają tam znaczną liczbę robotników z Polski rosyjskiej. Na to należy odpowiedzieć, że liczba robotników obcych zatrudnionych w polskich prowincyach państwa pruskiego, daleko jest mniejsza od liczby tych, którzy się udają w strony niemieckie. Robotnicy z Polski rosyjskiej znajdują przytem pracę tylko latem, a zimę przepędzają w domu. Gdyby wszyscy, którzy w lecie wychodzą za pracą, pozostać mieli przez cały rok w domu, pod żadnym warunkiem wyżywić by się nie mogli. W obec tego trudno wymagać, by miał ktoś w domu głodu przymierać, jeżeli może — choć niestety wśród obcych — zarobić na dostateczne wyżywienie. Pewien sędziwy i poczciwy robotnik w Polsce, na zapytanie, co sądzi o tych licznych wędrówkach za pracą do Niemiec, powiedział: „Czy może kto myśli, że to przyjemność sprawia opuścić żonę i dzieci, by kilka miesięcy zdala od nich ciężką pracą zapewnić rodzinie utrzymanie? Albo rodzice, puszczając dzieci w tak daleką krainę, czyż nie będą trapieni niepokojem o los dzieci, które pozbawione ich macierzyńskiej opieki, na tylokrotne wystawione są niebezpieczeństwa? Gdyby wszyscy pozostali w domu, wtedy zabrakłoby niejednemu chleba, wskutek czego kradzież rozpanoszyć by się musiała. To jednak powiadam, że niepowinniśmy w tak młodym wieku puszczać dzieci w świat, bo zmarnieć tam muszą i duchowo i cieleśnie, bo pozostają niemal rok cały bez opieki kapłanów i rodziców, bo praca tam nader uciążliwa, która wnet siły wyczerpuje i często już po kilku latach niezdolnym do pracy czyni.“

Że w słowach tych mieści się prawda trudno nie przyznać.

Prócz braku pracy, są jeszcze inne powody, wychodźtwa do niemieckich prowincyj, ale one tylko drobną część powodują do opuszczenia kraju. Że niejeden bez potrzeby, lekkomyślnie idzie na obczyznę, zdarza się także nieraz. Więcej jest takich, którym się niepodoba sposób, w jaki się z robotnikami obchodzą po folwarkach. Wybryki jednak ze strony rządców itd. zdarzają się w niemieckich stronach może częściej, aniżeli w Polsce. Że pomiędzy Polakami są chlebodawcy, zasługujący także w tym względzie na naganę, nie ulega wątpliwości, ale ogółu zarzut ten spotkać nie może.

Są nieraz przypadki, że robotnicy mogliby znaleść pracę w Polsce, ale dla jakichś dziwnych uprzedzeń chlebodawców, jej nie otrzymują. Tak w dużo majątkach spotkać można we żniwa Niemców od Landsberga, których na Kujawach nazywają powszechnie „szyntrami“. Powiadano nam, że posiedziciele dóbr obcym robotnikom więcej płacą, aniżeli polskim zwykli ofiarować, gdy się do nich zgłoszą. Takie postępowanie należy stanowczo zganić, bo polski robotnik nie jest co najmniej gorszy od niemieckiego.

Przed kilku tygodniami zgłosił się do nas pewien niemiecki kapłan, z prośbą, aby dla kilku Polaków postarać się o pracę, o ile możności w Polsce. Na ogłoszenie w pismach polskich, otrzymał ksiądz ten tylko jedną ofertę, ale warunki były tak niekorzystne, że owi robotnicy nie chcieli się na nie zgodzić. Jakże wtedy można, słysząc skargi wychodźców, bezwzględnie wołać: Pozostańcie w domu? Długie lata nic nie czyniono dla wychodźtwa, powstrzymywano tylko lud od opuszczania kraju. Wszystko to jednak nic nie pomogło. Dziś każdy przejrzał, że nie pomagają żadne zaklęcia, to też w ostatnim czasie poczyniono kroki, by przynajmniej zmniejszyć szkodliwość wychodźtwa.

Posądzi nas może kto, że naszem życzeniem jest, by jak najwięcej ludu wychodziło na obczyznę, ale wyrządziłby nam krzywdę tak sądząc. Pewnie nikt goręcej od nas nie pragnie, aby wszyscy bez wyjątku Polacy pozostać, odnośnie wrócić mogli do Polski i tam znaleść dostateczne utrzymanie; patrząc bowiem z bliska, widzimy najlepiej, ile tu strat przez wychodźtwo ponosi wiara św. i narodowość. Wołamy przeto i dziś: Kto ma chleb w domu, niech w domu pozostanie, bo i na obczyźnie zarobi coraz mniej, praca ciężka, a prócz tego brak opieki duchownej i tyle innych niedogodności. Niejeden z pozostających w Polsce maluje sobie dolę wychodźców w świetnych kolorach, ale nie wszystko złoto, co się świeci. O położeniu Polaków na obczyźnie napiszemy następnie.

Hanower. W niedzielę, dnia 5 maja, urządziło tutejsze polskie Tow. św Kazimierza zabawę, na którą się zebrało około 300 Rodaków z Hanoweru i okolicy. O godz. 6-tej zagaił przewodniczący uroczystość pochwaleniem P. Boga, a po odśpiewaniu pieśni „Witaj Królowa“ wzniósł okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza. Na uroczystość przybyły następujące towarzystwa: św. Wojciecha z Misburga, św. Józefa z Velpke, św. Barbary z Helmstedt, towarzystwo Czechów z Hanoweru. Potem przemawiali pp. Maciejewski z Frellstedt, Andrzejewski z Velpke, Tasarek z Misburga itd. Przewodniczący, podziękowawszy mówcom, wzniósł okrzyk na pomyślny rozwój towarzystw polskich na obczyźnie. Wieczorem odegrano teatr amatorski pt. „Hermenegild, męczennik za wiarę“, ktory nad spodziewanie dobrze wypadł.

Teraz chciałbym jeszcze coś nadmienić. Czytając na początku lutego korespondencyę z Hildesheim, ucieszyłem się bardzo, iż tamtejsi Rodacy mają zamiar założyć polsko-katolickie towarzystwo, ale z bólem serca wyczekuję, rychło zostanie w „Wiarusie Polskim“ ogłoszone, kiedy się odbędzie zebranie, w celu założenia towarzystwa, ale doczekać się nie mogę. Drodzy Bracia w Hildesheim i okolicy! weźmijcie się oburącz do pracy i założcie towarzystwo, zapiszcie się jak jeden mąż na jego członków, a niedługo ujrzycie owoce waszej pracy. Jeżelibyście zaś potrzebowali jakiej pomocy, to tylko się do naszego towarzystwa zgłoście, a chętnie będziemy wam nią służyć. Tylko odwagi, drodzy Bracia!

Teraz kończę mój list, składam serdeczne podziękowanie wszystkim towarzystwom, które delegacye przysłały, a mianowicie zaś amatorom za odegranie tak pięknej sztuki, a nie mniej wszystkim tym, którzy się przyczynili do uświetnienia naszej zabawy, staropolskiem „Bóg zapłać!“

Thale pod Harcem. Na ostatniem zebraniu Towarzystwa pod opieką Serca Jezusowego uchwalono na zabawę, która się odbędzie 16 czerwca zaprosić wszystkich Rodaków i Rodaczki, zatrudnionych po okolicznych folwarkach, a spodziewamy się, że pospieszą oni bardzo licznie, by się w gronie Rodaków zabawić i rozerwać po ciężkiej pracy, oraz pokrzepić ducha.

Była potem mowa o wysłaniu deputacyj z chorągwią na uroczystości innych towarzystw. Jedni z członków byli zdania, że każdy członek deputacyi powinien połowę kosztów podróży z własnej kieszeni pokryć, a resztę ma wyłożyć kasa towarzystwa, inni zaś radzili, by urządzać dobrowolne składki na koszta podróży. Następnie mianowano jeszcze pana Skrzyneckiego członkiem honorowym w uznaniu zasług, jakie położył około towarzystwa.

Velpke w Brunświku. W niedzielę, dnia 12 maja odbyło się zebranie Towarzystwa św. Józefa, na które przybyło 32 członków. Nadmieniam, że towarzystwo już zapłaciło chorągiew i tylko jeszcze mały rachunek ma do zapłacenia. Do zarządu zostali obrani pp.: Kazimierz Menzfeld prezesem, Jan Kauzny zast., A. Andrzejewski sekretarzem i kasyerem, chorążym W. Ciesielski, oficerami W. Warsta i Józef Ulbrich; porządkowi W. Kubicki i Józef Adamek. — Listy do Towarzystwa św. Józefa należy przesyłać na ręce prezesa p. Kazimierza Menzfeld.

Świadczenie przed sądem po niemiecku.

Na artykuł „Katolika“ w sprawie zamężnej F. z Rydułtów urzędowa gazeta p. Köllera dotąd milczy. Spodziewać się należy, że się opytuje gruntowniej.

Tymczasem "Katolik" otrzymał wiadomość o nowych dwóch podobnych zajściach i znowu w Rybniku. Wiadomość brzmi tak:

„Dnia 10 kwietnia byliśmy ja (Franciszek D.) z bratem Leopoldem zapozwani jako świadkowie na termin do Rybnika.

Gdyśmy w dniu oznaczonym na sąd przybyli, zostałem najprzód ja, Franciszek zawezwany przed sędziego. Tenże zaczął do mnie mówić po niemiecku, ja jednak nie zrozumiałem dziesiątego słowa. Oświadczyłem mu, że nie potrafię po niemiecku mówić, a bardzo mało co rozumiem. Wtedy sędzia zaczął na mnie krzyczeć i ze słów jego domyśliłem się, jakby mi zarzucał, że z uporu mówić nie chcę. Ja jednak ciągle oświadczałem, że nie potrafię. Nareszcie ze wstydu i aby uniknąć dalszych nieprzyjemności, sam już potem przychwalałem na wszystko, co do mnie mówił, lecz zaledwie piąte przez dziewiąte, z tego rozumiałem. Byłem rad, gdy izbę sądową opuściłem, a wyszedłszy na podwórze, pomyślałem sobie, iżbym na takie oświadczenie nigdy przysięgać nie mógł.

Następnie zawołano brata mego, Leopolda, z którym sędzia jeszcze gorzej się obszedł, niż zemną, gdyż brat tak samo po niemiecku nie potrafi. Ze słów sędziego, w których za-

chodziły słowa „vierundzwanzig Stunden“ i „Schule“, domyślił się brat, że grozi mu aresztem 24-godzinnym, a odwołuje się na szkołę. Tak tedy brat ze strachu tak samo przychwalał na wszystko, jak ja, — lecz sam twierdzi, iżby na to zeznanie nigdy przysięgać nie mógł“.

Przedkładamy tę sprawę panu ministrowi sprawiedliwości. („Katolik“.)

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Ks. dr. Ignacy Szwedowski, wikaryusz tumski i prokurator seminaryum duchownego. otrzymał powołanie na probostwo w Kijewie.

Osiek. Robotnik Mazurowski z Kasparusa, pracujący przy kulturach leśnych, napił się, będąc spoconym, zimnej wody. Po napiciu uczuł zaraz ogromne boleści i pomimo pomocy lekarskiej, umarł dnia następnego.

Purda. Dnia 9 maja w południe utonął w stawku przy domu położonym 2-letni synek posiedziciela Schafryny na wybudowaniu.

W Bartółtach spaliło się razem 18 zagród z 35 budynkami.

Ogień. Małą, ubogą wioskę Cisiny, należącą do parafii Czarnoleskiej nawiedził Pan Bóg ciężkim krzyżykiem. W ostatni czwartek wybuchł tam ogień i spalił całą połowę tej ubożuchnej wioski. Pozostało 5 familij zupełnie bez chleba i sposobu do życia. Razem 13 dzieci, — najstarsze z nich, chłopiec, 13 lat, — wyratowały się prawie tylko w koszulkach, — wszystko się spaliło. Asekuracya, jak to u takich ludzi, bardzo niska, ani na drzewo do budowli nie wystarczy. Więc bieda wielka!

Kołowacizna czy bluźnierstwo? Grudziądzki „Gesellige“ donosząc o najnowszym liście apostolskim Ojca św., dodaje zjadliwą uwagę: „Przecież za sprawą Ducha św. i z wolą Bożą powstała reformacya“. — I takie to pismidło czytują podobno jeszcze katolicy!

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Krotoszyn. Panie krotoszyńskie przygotowały na podarek jubileuszowy dla księdza kanonika Kegla wspaniały dywan. W środkowem polu przepysznie haftowane błyszczą herb i insygnia papieżkie, w około nich sześć aniołków. W górze, w narożniku, herby Poznania i Swarzędza; pomiędzy tymi Baranek Boży na księdze. Pod herbem papiezkim znajduje się dedykacya jubilatowi, a w narożnikach dywanu u dołu herby miasta Krotoszyna i Trzemeszna. Całość ma sprawiać imponujące wrażenie.

Witkowo. Gminy Zieleźnica i Gaj w powiecie witkowskim połączone zostały w jednę gminę pod nazwą Gaj.

W Pleszewie spaliły się w niedzielę stodoły gospodarzy: Sroczyńskiego, Bielawskiego i Woźnickiego, napełnione zbożem. Mówią, że zostały podpalone.

W Kruświcy na polu p. Zalewskiego znaleziono stary granat. Wnętrze jego wypełnia mnóstwo drobnego żelaztwa, siekańca itp.

Ze Swarzędza donoszą, że przy odnawianiu tamtejszego kościoła katolickiego w jednym z ołtarzy znaleziono 2 małe armatki, które tam były wmurowane. Armatki te są niespełna metr długie i są pokryte grubą warstwą rdzy. W jednej armatce znajdowała się świeca woskowa pokryta także grubą warstwą rdzy, napisów na armatach nie ma żadnych. W każdym razie gruba warstwa rdzy, pokrywająca armatki i świecę, pozwala się domyślać że one długo znajdowały się wmurowane w rozebranym teraz ołtarzu.

Wrześnie. We wsi Palczynku spalił się przed kilku dniami w nocy młyn, należący do p. Zamysłowskiego. a nadto dom mieszkalny ze stajnią.

Straszna zbrodnia. W Rogoźnie w zeszły poniedziałek wieczorem powrócił z kościoła 18 to letni chłopak Koźmiński i postrzelił niebezpiecznie bez wszelkiego powodu swoich rodziców. Ojcu utkwiła kula w gardle, matka padła, ugodzona w piersi. Lekarze wątpią, aby ciężko rannych udało się utrzymać przy życiu. Morderca zbiegł na razie, przyaresztowano go jednak tego samego jeszcze wieczora. Przypuszczają, że uczynił to w napadzie obłędu, ponieważ w ostatnich czasach zdradzał symptomata tegoż.

• Ze Śląska czyli Starej Polski.

Łagiewnik. W niedzielę 12 b. m. odbyło się po południu o 2 uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół przez Przew. ks. dziekana Myśliwca z Bytomia. Przytem wygłoszono także polskie i niemieckie kazanie.

Świętochłowice. Nieszczęście spotkało bremzera Wolliheima. Przy ranżerowaniu wozów upadł na ziemię i obydwie nogi zostały mu odcięte. Oddano go do lazaretu, gdzie już skonał.

Miasteczko. U chałupnika i robotnika górniczego Babiucha w Łonołanach powstał w czwartek 9 bm. wieczorem ogień. Przy ogromnej posusze spłonęły w krótkim czasie wszystkie zabudowania. Tylko bydło, łóżka i nieco ubrania uratowano; reszta stała się pastwą płomieni. Babiuch nie był niestety zabezpieczony i będzie więc przez długie lata z powodu pożaru cierpiał biedę. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa został ogień podłożony.

Łyski. Tutejszy kościołek drewniany od dawna już jest za mały, gdyż podczas nabożeństwa wielka część ludu na dworze stać musi. Podobno teraz ma być nowy kościół wybudowany.

Chrapkowice. Przy strząsaniu chrabąszczy spadł chłopiec Otręba z drzewa i zranił się ciężko w głowę i do tego złamał sobie jeszcze prawą rękę i nogę.

We Wrocławiu złożył dnia 10-go bm. rodak nasz, pan Stanisław Cybulski egzamin państwowy na lekarza dentystę, z predykatem „dobrze“.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Odrzucenie projektu przewrotowego wywołało burzę w całych Niemczech. Przeciwnicy tryumfują, a stronnicy zwalają nawzajem na siebie winę; centrum na rząd, rząd na centrum itd. Najgłośniej krzyczą pisma wolnozachowawcze, którym zdaje się, że przez odrzucenie projektu przewrotowego Niemcy koniecznie podupaść muszą, a w niezadowoleniu swem przekraczają wszelką miarę. Tak oświadcza „Schles. Ztg.“, że państwa związkowe powinny znieść rzeszę, a tem

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

— Mnie dziękować! — rzekła Magdalena z ironią. — Lecz, Frycu — ciągnęła ujmującym tonem — jak ty mogłeś się czuć obowiązanym w obec szaleńca? Zresztą jesteś dobrym chrześcijaninem, nie słyszałeś, jak pan zawierał ugodę z czartem, który mu się ukazał pod postacią bociana?

— Cóż z tego — odrzekł Fryc naiwnie — czyż nie rozmawiał z djabłem baron Herman II podczas nocy Bożego Narodzenia? Czyż bocian z czarną głową nie przestrzegł Roberta Ptasznika przed jego sokolnikiem? Tyś mi sama opowiadała tę historyę, którąś słyszała od swego ojca, a ten znów od swego, wasali baronii od wielu set lat. Jeśli te rozmowy z szatanem były niegdyś do wytłómaczenia, dla czegoby i dziś być nie miały?... Zresztą słuchaj, matko, szkoda słów niepotrzebnych, zawsześ mi nakazywała ślepe posłuszeństwo dla mego pana, cokolwiekby mi rozkazał... Słuchałem go też zawsze i będę nadal posłuszny, choćby mi kazał wskoczyć do Renu z wierzchołka wieży. Mój Boże, teraz jeszcze strach mnie przejmuje — dodał, spoglądając na Magdalenę z dziwaczną miną, — aby mi nie nakazano uczynić co gorszego jeszcze; nie wiem jakim sposobem bym się z tego wywinął. Więc czy pan mój z djabłem trzyma lub nie, mało to mnie obchodzi! Gdyby nawet umarł, a wrócił z tamtego świata — byłbym mu również posłuszny.

Tą wiarą w legendy, którą w nim sama rozbudziła, jak i tem ślepem posłuszeństwem, do którego go od dzieciństwa nakłaniała, była Magdalena dotkliwie zdziwioną. Nie chcąc też stanąć w sprzeczności z wygłaszanemi zasadami, postanowiła zwrócić się do jego litości.

— Frycu! mój drogi Frycu! — mówiła znów tonem błagalnym, — jeśli pan ma na tobą absolutną władzę. to ja, twoja matka, mam prawo do twej miłości i uległości. Gdy twój ojciec umarł przy boku barona Hermana, broniąc zamku, byłeś maleńkiem dzieckiem; familia Steinbergów była rozproszona... ja zaś, biedna wdowa, pracowałam na twe utrzymanie, na twoje wychowanie, dopóki nie wrócili nasi dawni panowie. Odtąd zarzucałam cię staraniami i troskliwością. Nie wywołuję tych wspomnień by się chwalić; każda inna matka działałaby podobnie... lecz jeśli ty mnie kochasz, błagam cię, powiedz mi, co się działo ostatniej nocy w pokoju Wilhelminy po mojem odejściu. Wskaż mi jednem słówkiem, jednem skinieniem wnijście do tego Fluchtwegu, gdzie nieszczęśliwi małżonkowie walczą bez wątpienia ze śmiercią, a ja cię będę błogosławiła całe życie; całe życie będę dumna i szczęśliwą z posiadania takiego syna!

Fryc nie mógł zostać obojętnym na tę wzruszającą mowę. Lekkie wzruszenie odbiło się na twarzy jego; lecz niedługo ustąpiło ono zdziwieniu.

— To prawda, moja matko — rzekł tonem posępnym — tyś jest dobrą matką, to prawda... lecz nie powiedziałaś mi zawsze, iż pana Steinberg powinienem przenosić nad krewnych? nad córkę, matkę, ojca, brata nawet? Dalej powiedziałaś, żem nie powinien żadnego innego rozkazu spełniać, któryby był przeciwny woli pana!

— Moje drogie dziecko, ja ci nie rozkazuję, ja cię błagam. Sam pan ci później podziękuje, żeś był mu nieposłuszny, gdy powróci mu zdrowie. Nie, ja ci nie rozkazuję, nie mam prawa ci rozkazywać; lecz cię na klęczkach proszę o litość dla biednej Wilhelminy. Jam ją wychowała, jest ona jakby córką moją, a twą siostrą... Tak jest była ona ci siostrą, nigdy ci nie powiedziała złego słowa. Ona jest również twą panią; i ona jest baronową Steinberg — jej winieneś również posłuszeństwo!... Ona umiera, Frycu słyszysz? Ona umiera, a ta śmierć będzie twem dziełem?

Mówiąc te słowa, biedna Magdalena wylewała potoki łez, załamywała ręce z boleści. Fryc był wzruszony; matka wpadła na szczęśliwą myśl, przestając walczyć z jego rozsądkiem, a odwołując się do jego serca. Stał przez chwilę zamyślony, wsparty na łopacie z oczyma utkwionemi w ziemi.

— Miałbym być istotnie winnym? — szepnął jakby do siebie — czyżby stajenny, który pomagał baronowi Emanuelowi dopełnić zemsty na Bercie i panu Stoffensels, zawinił, słuchając swego pana? Ty sama, moja matko, chwaliłaś wiele razy wierność jego, dla czego mi więc każesz inaczej działać?

Magdalena spuściła oczy, Bóg ją karał za pomięszanie pojęć swego syna tylu dziwnemi bajkami.

— Trzeba zaprzestać — rzekła z głębokiem westchnieniem — od niego niczego się nie dowiem! On nie jest w stanie rozróżnić prawdy od fałszu!

— Gdzie jest pan — spytała w końcu Fryca.

— W sklepionym pokoju sam ze sobą rozmawia i płacze.

— Płacze? ach, bezwątpienia jego serce mięknie — zaczyna rozpoznawać... W chwili, gdy mu zwrócano Steinberg, zdawał się pojmować swe szczęście z odzyskania baronii. Oby jego szaleństwo było tylko wynikiem febry! Pójdę do niego, wzbudzę jego litość!

Gdy ta poczciwa kobieta wchodziła do wieży, spostrzegła, iż Fryc porzucał swą robotę i udawał się do stajni, gdzie stał koń majora.

— Dokąd idziesz, Frycu? — spytała go.

— Moja matko, noc się zbliża, a pan rozkazał mi z zachodem słońca odjechać... Jadę do Heidelbergu po ważne listy, które nadeszły pod adresem majora od pułkownika jego regimentu, nie powrócę aż jutro wieczorem.

— Idź, mój synu, niech cię Bóg prowadzi! żaden pan nie miał wierniejszego sługi nad ciebie.

Pożegnała go życzliwem skinieniem ręki i poczęła wchodzić po kamiennych schodach, gdy tymczasem Fryc sposobił się do drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

samem parlament, który jest „tylko brzydkiem wspomnieniem smutnej epoki historyi niemieckiej“, a potem mogą połączyć się przecież znowu, aby założyć nowe państwo, naturalnie bez powszechnego prawa wyborczego. Jest to po prostu wezwanie do przewrotu z góry, do zamachu stanu, które głoszą wolnozachowawczy panowie. Okazuje się, że nie tyle niebezpieczeństwo grozi państwu od tych żywiołów, które chciano zniszczyć za pomocą ustaw wyjątkowych, ale od tych, którzy ustawę tę kuli, aby potem zawładnąć całym narodem. Ze stronnictwom tym nie podoba się poniesiona klęska, to zrozumieć łatwo; ale może by zrobiły lepiej przyjmując ją z dobrą miną, a nie wygłaszały zdań, które muszą je ośmieszyć wobec całego świata i podkopać zupełnie mniemanie, jakoby Niemcy kroczyły na czele cywilizacyi. Cywilizacya w despotyzmie, to brzmi nieco dziwnie na końcu XIX wieku.

Berlin. Parlament niemiecki odroczy się na dłuższy czas prawdopodobnie już w przyszłym tygodniu.

Cesarz Wilhelm ułaskawił podoficerów ze szkoły fajerwerkerów, skazanych za nieposłuszeństwo na 6 tygodni i 1 dzień fortecy, i rozporządził, aby nie robiono im trudności w dalszej służbie.

Friedrichsruh. Ks. Bismarck przyjmował onegdaj około 100 kobiet niemieckich z Ślązka ze zwykłemi przemowami i darami. Książę podziękował im serdecznie za drogi kobierzec, za projektowany fundusz bismarckowski itd., i nareszcie oświadczył, że skoro tylko kobiety niemieckie zajmą się sprawą, wybory na Ślązku wypadną korzystniej dla Niemiec.

Berlin. Cesarz Wilhelm zamianował komenderującym admirałem admirała Knorra.

Cesarz Wilhelm bawi na Ślązku, zkąd udać się ma do Prus Wschodnich, wstępując po drodze do Torunia.

Rzym. Dziewięciodniowe nabożeństwo w tygodniu Zielonych Świątek osobne modlitwy do Ducha Świętego zalecił Ojciec św. Leon XIII o uproszenie Boga, iżby przywrócił zupełną jedność pomiędzy wszystkimi katolikami i powrót odszczepionych do wiary katolickiej.

Z różnych stron.

Bochum. Od kilku dni mamy tu chłodne powietrze i deszcz.

Dortmund. Pod przewodnictwem generalnego wikaryusza ks. Wigger'a odbyło się tu zebranie zarządów kościelnych i zastępców gmin katolickich Dortmundu. Uchwalono, by pobudować w parafiach Panny Maryi i św. Józefa kościoły rektorskie i przekazać każdej z tych gmin 40,000 m. z pożyczki już uchwalonej. Gmina proboszczowska otrzyma także 40,000 mr., a zobowiązaną jest ufundować klasztór OO. Franciszkanów, którym rząd pozwolił w mieście naszem osiedlić się. Prace przedwstępne mają zaraz zostać rozpoczęte. Prócz tego ma zostać pobudowany kościół katolicki przy zakładzie „Josephinenstift“. Takim sposobem uzyskają katolicy w Dortmund na jeden raz 4 katolickie kościoły.

Bochum. W fabryce „Bochumer Verein“ znalazł onegdaj śmierć Steppart.

Letmathe. Jeden z podróżnych chciał wyjść z wagonu, zanim pociąg stanął, przyczem dostał się pod koła, które obie nogi mu ucięły.

Kupferdreh. 14 bm. zostały do tutejszego zakładu św. Józefa (St. Josephshaus) przez ks. prob. Drepsa wprowadzone Siostry Franciszkanki. Będą one się trudniły pielęgnowaniem chorych po domach prywatnych, a prócz tego będą utrzymywały ochronkę i szkołę robót ręcznych.

Essen. W przeszły poniedziałek rozpoczęto prace około budowy nowego katolickiego domu sierot.

Riemke. Kolej elektryczna przejechała tu przedwczoraj 3-letnie dziecko.

Koblencya. Na tutejszym targu sprzedają już świeże wiśnie.

Herne. Zona górnika Meyera chcąc prędko ogień wzniecić, nalała nafty do pieca. To spowodowało tak silny wybuch, że piec został rozsadzony. Zona w tej samej chwili stanęła w płomieniach i pomimo rychłej pomocy męża umarła wskutek poparzeń wśród ciężkich boleści. Niech to będzie przestrogą dla innych, by nafty na ogień nie wlewali, bo podobne nieszczęścia nie są wcale rzadkie.

Karwina. Nareszcie, po nieomal roku całym naprawiono szkody, które straszna eksplozya w kopalniach hrabiego Larischa wyrządziła, tak że dziś już na wszystkich szybach podjęto znowu prace. W szybie 19-tym znajduje się atoli do dziś dnia 150 trupow, których nie można ztamtąd żadną miarą wydostać i które pewnie na zawsze tam pozostaną.

Z Ameryki Pomiędzy zabitymi górnikami w Blue Canyon Coal Do., Wash. znajdowało się także dwóch Polaków: Łukasz Latocha, Górnoszlązak, samotny — i Michał Zieliński z Księztwa Pozn. Ostatni pozostawił żonę i czworo drobnych dziatek.

Dortmund. Tutejsi pomocnicy dekarscy strejkują, żądając większej płacy i krótszego czasu pracy.

Pierwsza pomoc przy porażeniu od słońca. Choroba ta zachodzi zwykle podczas wielkich upałów. a oznaką jej zewnętrzną jest wielkie pragnienie, słabość, zawrot, słabe bicie pulsu i czerwonawa, sucha skóra. Przedewszystkiem trzeba chorego złożyć w chłodnem spokojnem miejscu. Ubranie należy wtedy porozpinać i podać wody. Po użyciu tych środków mija zwykle niebezpieczeństwo. Gdyby się jednak użycia ich zaniechano, wtedy łatwo nastąpić może, że chory straci przytomność. Oddech w takim razie jest przyspieszony, a puls bije coraz słabiej. Nie długo wtedy zwykło trwać, a chory popada w kurcze, poczem nieraz śmierć następuje. W razie nieszczęśliwego przypadku, trzeba zaraz użyć wymienionych powyżej środków, jeżeli lekarza nie ma na miejscu, a potem zasięgnąć należy rady lekarza. Z pomocą nie trzeba zwlekać, gdyż skoro chory stracił przytomność, wtedy skutki mogą być jak najgorsze.

Młodziutki Litwin przejeżdżał niedawno przez Królewiec; podróżnik ten liczy dopiero lat 9, niedawno stracił matkę i obecnie dąży do ojca zamieszkałego w Ameryce. Na lewej ręce nosi białą przepaskę, na której wypisano wielkiemi głoskami: uprasza się uprzejmie pp. urzędników. oddać mnie następnym, dopóki nie dotrę do miejsca przeznaczenia. Chłopiec udał się do Berlina, ztamtąd pojedzie do Hamburga, gdzie znajduje się w służbie 16-letnia siostra jego; następnie udadzą się oboje do Ameryki. Maleńki wychodźca cieszy się ogólną sympatyą podróżnych.

Dowcip naczelnika poczt Wierni urzędnicy pocztowi w Bydgoszczy zasadzili na dziedzińcu poczty z okazyi 25 jubileuszu ich szefa t. zw. „lipę Stephana“, o czem nie omieszkano uwiadomić jubilata. P. Stephan nadesłał następujące telegraficzne podziękowanie: Dzięki serdeczne wszystkim za łaskawą pamięć. Szkoda tylko, że lipa nie może dostarczać mirtowych wianków dla oblubienic z grona córek urzędników. Stephan“.

Ażeby zachęcić do tępienia sokołów, jastrzębi i krogulców, wyznaczyło towarzystwo ornitologiczne 1200 marek na premie dla myśliwych, którzy najpóźniej do końca listopada 1895 r. nadeszlą franco do sekretarza towarzystwa p. J. Hoertera w Hanowerze szpony wyżej wymienionych ptaków drapieżnych.

Fałszerza pieniędzy na wielką skalę schwycila 30 z. m. policya londyńska. Jest nim Mendel Howard. W mieszkaniu jego znaleziono płyty do wyrabiania francuzkich. niemieckich i amerykańskich banknotów, francuskich obligacyj kolejowych i marek pocztowych wszystkich większych państw. Fałsyfikaty są znakomite. Mendel Howard miał puścić w obieg olbrzymią już ilość swoich falsyfikatów.

Patron cnoty milczenia.

W pewnym roku dnia 16 go maja spotkałem na moście niewiastę, która figurę św. Jana Nepomucena przyozdabiała wspaniałą girlandą z świeżych kwiatów a następnie złożywszy ręce, przez długi czas stała przed nim w pobożnem rozmyślaniu. Musiała to być czuła modlitwa, którą do świętego Patrona zanosiła, albowiem w końcu wyjęła z kieszeni chusteczkę i rzewnie płacząc, łzy nią ocierała. Ponieważ obudziło się we mnie współczucie do tej niewiasty, a kiedy nareszcie po głębokiem skłonieniu głowy przed figurą św. Jana przez most skierowała swe kroki, zbliżyłem się do niej i w dalszym biegu zapytałem się o przyczynę jej szczególnego nabożeństwa do tego Świętego. Zarumieniona nieco, że ją tak pilnie obserwowałem, poczęła dowolnie opowiadać:

„Skoroś mnie pan już widział, że tak uczciłam Swiętego, to powiem panu to, że ta pojedyńcza cześć, którą Swiętemu oddałam, pochodzi z obowiązku wdzięczności, i pragnę panu, jeśli mu czas pozwala i cierpliwość posiada, opowiedzieć, w jaki sposób doszłam do tak wielkiego długu wdzięczności względem św. Jana Nepomucena. Zapewniłem więc niewiastę, że mnie to jej nabożeństwo wielce interesuje, a za zaskopojenie mej ciekawości może się spodziewać podziękowania z mej strony. To usłyszawszy, rozpoczęła swe opowiadanie: Niezawodnie rozpoznaje pan we mnie Włoszkę, i z tej narodowości też rzeczywiście pochodzę; urodzeniem, wychowaniem, cnotami i błędami tego narodu wyrosłam już od samej kolebki. Aby mówić o naszych błędach, to, jak panu wiadomo, Włosi uważani są za naród bardzo lekkomyślny a więcej jeszcze za gorączkowy. Tak się nas lękają rozjątrzyć, jak podobnie lęka się każdy w bliskości słomy zapalić zapałkę. Na ten oto błąd musiałabym się oskarżać. Młodość moja była wprawdzie szczęśliwą i wolną od kłopotu, a kiedy wyszłam bardzo młodo za mąż, to jeszcze niebo memu szczęściu sprzyjało, bo mąż kochał mnie i nosił, że tak powiem, jakby na ręku; a chociaż nie był Włochem ale z urodzenia Niemcem, to jednak był człowiekiem godnym, stałego charakteru i wysokiego poczucia swej godności. Zajmował on stanowisko przy pewnym prywatnym banku i zasługiwał sobie nie tylko szacunek u swoich przełożonych ale i u poddanych. Przez długi więc czas byliśmy z sobą zupełnie szczęśliwi. Potem zwolna w naszem pożyciu małżeńskiem przechodzić poczęły małe chmury niezadowolenia, następnie większe nadciągały chmury, aż wreszcie przyszło tak daleko, że w miejsce dawnej miłości straszna nienawiść posiadła serca nasze, za którą wyrodziło się w duszy życzenie jak najprędzego z sobą się rozłączenia na zawsze.“

W tem przerwała dalsze swe opowiadanie, spojrzała smutno na mnie, obróciła się i spojrzawszy raz jeszcze na figurę św. Jana Nepomucena, przesłała mu skinieniem pocałunek jego ręki i rzekła: „To ten Swięty mi dopomógł!“ — Ale nie patrz pan na mnie tak niedowierzająco, mówiła dalej, bo tak w rzeczy samej jest. Całą winę naszej małżeńskiej niezgody i nieszczęścia przypisuję sobie, mojej nierozwadze, moim roznoszonym plotkom i mej złośliwej obmowie. Wszystko bowiem co w zaufaniu usłyszałam od męża, zanosiłam potem między ludzi, a przez to w najokropniejsze i najniebezpieczniejsze stawiałam go położenie; zgotowałam mu ze wszech stron takie przykrości, że przezemnie o mało miejsca czyli swej posady nie utracił.

(Dokończenie nastąpi.)

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

17-go po poł., 18, 19 i 20 rano spowiedź w **Horst-Emscher**, w **Kirchlinde**, w **Barop** i w **Bottrop**. 19-go po poł. nabożeństwo. 20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Erle-Bismarck**.

20-go po poł. i 21 rano spowiedź w **Huckarde**.
21-go po poł. i 22 rano spowiedź w **Courl**.
22-go po poł., 23 i 24 rano spowiedź w **Weitmar**.

23 maja nabożeństwo po południu nie będzie w Frohnhausen, **lecz w Essen** w kościele Sióstr Miłosierdzia, 24 rano spowiedzi w Frohnhausen nie będzie.

Proszę na zmiany uważać. O. Andrzej.

Doniesienia kościelne.

W **Styrum** w V niedzielę po Wielk. 19 maja odbędzie się nabożeństwo nie o godz. 4 po poł., tylko już o godz. $3^{1}/_{2}$ punktualnie. Czytelnicy „Wiarusa Pol.“ bliżsi i dalsi niech na tę zmianę wyznaczonej do tegóż nabożeństwa godziny zwrócą wszystkim uwagę. Spodziewam się, że w miesiącu maju, który poświęcony szczególnie czci Najśw. Matce, Królowej Polski, wszyscy Rodacy z bliska i z daleka licznie się zbiorą na to nabożeństwo okażą przez to, że chcą pozostać wiernemi dziećmi Maryi na wzór pobożnych naszych Ojców. W niedz. rano o godz. 7 msza św. i wspólna Komunia św. wielkanocna.

Ks. Leichert.

Towarzystwo św. Bronisławy w Wiemelhausan podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 19-go maja o godz. $^1/_2$12 po nabożeństwie odbędzie się walne zebranie na sali zwykłych posiedzeń. Ponieważ ważne sprawy względem uroczystości poświęcenia chorągwi są do załatwienia przeto uprasza się o liczny udział **Zarząd.**

Braubauerschaft.

W niedzielę, dnia 19 maja zostać ma założone ze współudziałem Wiel. ks. prob. Bajera **Bractwo Różańca św.** dla Polek naszej parafii. W tym celu odbędzie się w wymienioną niedzielę po południowem nabożeństwie o godz. 4 po poł. w szkole katolickiej, naprzeciw sali p. Linde'go zebranie niewiast polskich. Przybędzie tam także ks. prob. Bajer i kilku Rodaków, którzy przemówienia ks. prob. Rodaczkom przetłómaczą i będą przy założeniu pomocni. O liczne zebranie się wszystkich Polek, w imieniu ks. prob. uprasza się.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen podaje swym członkom do wiadomości, iż w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego zaraz po lekcyi śpiewu o godz. $3^1/_2$ odbędzie się walne zebranie w sprawie obioru nowego zarządu, przeto się szan. członków uprasza, aby się licznie stawili. Będzie też mowa o naszej rocznicy. Przytem, każdy członek winien odebrać swą kartę wstępną, które będą rozdawane, gdyż bez tejże nie może brać wspólnego udziału w zabawie. O godz. 1 po poł. jest posiedzenie zarządu. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Tadeusza w Gerresheimie donosi wszystkim szan. Towarzystwom, jako i Rodakom zamieszkałym w Gerresheim, iż dnia 26 maja obchodzi Towarzystwo nasze

siedmioletnią rocznicę założenia swego

na sali p. Schulze-Allen. Łaskawe Towarzystwa, które odebrały zaproszenia uprasza się najuprzejmiej o łaskawe doniesienie swego przybycia. Początek uroczystości o godz. 3-ciej po południu, uroczystym pochodem z dworca do kościoła gdzie będzie polskie nabożeństwo, a z kościoła na salę, gdzie będzie koncert, mowy, deklamacye i śpiewy, a wieczorem będą odegrane dwie sztuczki teatralne pod tyt.: „Zaślubiony z przeszkodami“ i „Szn.ulSilberstein“. Wstęp dla członków wolny. Niezłonkowie wprowadzeni przez członków płacą 1 markę. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo św. Antoniego w Frohnhausen. Dnia 26 maja o godz. 2-giej po południu na sali zwykłych posiedzeń u p. W. Terbowen odbędzie się zebranie w celu oboru innego przewodniczącego i zarazem będzie miesięczna płata na miesiąc czerwiec. O liczny i punktualny udział w zebraniu uprasza **Zarząd.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Szanownemu Panu

Feliksowi Stróżykowi

W dzień Feliksa Imienia * Zasyłamy Ci najserdeczniejsze życzenia * Szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. * Przytem dziewczęcia ładnego. * Przy Twoich Imieninach się radujemy i potrzykroć: wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! Feliks Stróżyk.

I. Grycz, A. Lamenta.

Towarzystwo św. Piotra i Pawła w Egeln obchodzi w niedzielę dnia 19 maja br. piątą rocznicę swego istnienia w Irkalu p. Turau. Porządek obchodu jest następujący: O 7 godzinie z rana będzie Msza św. na intencyą tow., o wpół do 7 godz. zbiorą się członkowie do lokalu posiedzeń zkąd wyjdą wspólnie na Mszę św. O wpół do 2 godziny zebranie członków na sali, przyjmowanie gości i deleuetów, pochód przez miasto, wspólny śpiew i koncert, o godzinie 6 będzie gra (loterya) we wartości 36 m., o godzinie 7 nastąpi pauza, o godzinie 8 rozpocznie się teatr amaterski pod tyt: „10.000 marek“. Po teatrze nastąpi dalsza zabawa. Zarazem zapraszamy jak najserdeczniej wszystkie szanowne Towarzystwa, które odebrały listowne zaproszenia, aby nam nadesłały uwiadomienie o przybyciu. Wstęp dla tow. i delegacyj jest bez płatny. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.